

Pierwszym grzechem małej było wyrywanie kartek z jej książek. Wprowadziliśmy zatem regułę, że za każdym razem, kiedy wyrwie kartkę z książki, zostanie zamknięta sama w swoim pokoju. Na początku wyrwała około strony dziennie, a zasada działała względnie dobrze, choć płacz i krzyki zza zamkniętych drzwi wytrącały z równowagi. Zrozumieliśmy, że była to cena, którą trzeba zapłacić, bądź też jej część. Ale później, kiedy jej uścisk się wzmocnił, doszła do dwóch stron w tym samym czasie, co oznaczało dla niej osiem samotnych godzin w pokoju, za zamkniętymi drzwiami, podwajając tylko irytację każdego. Lecz nie mogła przestać. A potem, gdy czas upływał, zaczynały się dni, kiedy wyrwała trzy do czterech stron, co czyniło ją zamkniętą samą w pokoju na bite szesnaście godzin bez przerwy, przeszkadzając w normalnym karmieniu i doprowadzając moją żonę do zmartwienia. Ale czułem, że jeśli już się ustali zasadę, należy trwać przy tym, być konsekwentnym, w przeciwnym razie uznają to za zły pomysł. Ona miała wówczas jakieś czternaście czy piętnaście miesięcy. Oczywiście często musiała chodzić spać, po mniej więcej godzinie wrzasków, co było aktem łaski. Jej pokój był bardzo ładny, z eleganckim drewnianym konikiem na biegunach i praktycznie stoma lalkami oraz wypchanymi zwierzętami. Mnóstwo zajęć w tym pokoju, jeśli korzystasz z czasu mądrze, zagadki i rzeczy. Niestety, kiedy czasem otwieraliśmy drzwi, dostrzegaliśmy, jak ona wyrwa więcej stron z coraz większej liczby książek, w czasie gdy była w środku i te strony zostały dodane do sumy, gwoli sprawiedliwości.

Na imię małej było Urodzona W Tańcu. Daliśmy jej trochę naszego wina: czerwonego, białego i niebieskiego i zaczęliśmy z nią poważną rozmowę. Ale nie przyniosło to nic dobrego.

Muszę powiedzieć, że była bardzo roztropna. Można było dorównać jej, gdy bawiła się na podłodze, w tych rzadkich chwilach, gdy nie było jej w pokoju, a obok niej leżała otwarta książka, a ty robiłeś przegląd i na pierwszy rzut oka widziałeś idealny porządek. A potem przyglądałeś się z bliska i znajdowałeś stronę z oderwanym małym rogiem; mógł się zwyczajnie oberwać przez zużycie, ale wiedziałem, do czego ona była zdolna, to ona mogła oderwać ten mały róg i połknąć go. Tak że trzeba było przeliczyć i to robiłem. Moja żona powiedziała, że może byliśmy zbyt nieugięci i że mała zaczęła tracić na wadze. Ale zauważyłem, że mała miała długie życie przed sobą i aby żyć na świecie z innymi, trzeba żyć w świecie, gdzie jest wiele, wiele zasad, a jeżeli się kto nie nauczy działać według zasad, zostanie porzucony na lodzie bez honoru, odrzucony i wykluczony przez każdego. Najdłużej konsekwentnie trzymaliśmy ją w pokoju przez osiemdziesiąt osiem godzin i skończyło się to wyważeniem przez żonę zawiasów łomem, choć mała była nam dłużna dwanaście godzin, ponieważ odpokutowywała dwadzieścia pięć stron. Na nowo wstawiłem drzwi w zawiasy i wielki zamek, który dało się otworzyć jedynie przesunawszy kartą magnetyczną przez szczelinę i zachowałem kartę.

Ale sprawy się nie polepszały. Mała wychodziła z pokoju przez okno jak nietoperz z piekła i gnała po najbliższą książkę, czy cokolwiek i zaczynała rwać strony pełnymi garściami. Mam na myśli, że trzydzieści cztery strony *Goodnight, Moon* leżały na podłodze. W ciągu dziesięciu sekund. Plus okładki. Zacząłem się z lekka martwić. Kiedy podliczyłem jej zadłużenie w godzinach, widziałem, że nie było jej dane opuścić pokoju do roku 1992, o ile nie dłużej. Jej wygląd też przedstawiał się całkiem mizernie. Nie była w parku od tygodni. Staliśmy w obliczu swego rodzaju kryzysu etycznego.

Rozwiązałem go deklarując, że wyrywanie stron z książek jest w porządku i - co więcej - w porządku było wyrywanie ich w przeszłości. Oto jedna z przyjemnych stron bycia rodzicem: masz mnóstwo ruchów, każdy na wagę złota. Mała i ja siadamy radośnie na podłodze, obok siebie, wyrywając strony z książek i czasem, tak dla zabawy, wychodzimy na ulicę i rozbijamy razem przednią szybę samochodu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarioPierro, dodano 28.07.2009 09:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.